GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 39 Dnia 27 września 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Rozpaczliwa sytuacja robotnika polskiego

Ten tylko, kto miał możność zetknąć się bezpośrednio z robotnikiem polskim, zatrudnionym w ciężkim przemyśle, może mieć właściwe pojęcie o tej otchłani nędzy, w jaką został wtrącony robotnik, wskutek kryzysu i wskutek zachłanności rekinów obcego kapitału. Wszystkie głosy prasy, toczącej bój o polepszenie bytu robotnika, nawet tej prasy, która nazywa siebie robotniczą i poświęcona jest wyłącznie interesom robotnika, nie odtwarzają nawet w znikomej części faktycznego stanu, w jakim znajduje się robotnik polski, ten prawdziwy „parjas" i „helota" starożytnej Grecji.

Wprawdzie robotnik polski ma dużo obrońców, Szczególnie gdy nadejdą wybory do ciał ustawodawczych, lub do instytucyj komunalnych; wszystkie organizacje polityczne i społeczne stają się, jakby na skinienie jakiejś różdżki czarodziejskiej, zaprzysiężonymi obrońcami i przyjaciółmi robotnika. Obiecują mu złote góry, by tylko zyskać jego głos, który ma zaważyć na szali zwycięstwa przy wyborach. Po zakończeniu natomiast wyborów, po zdobyciu mandatów, pozostawia się robotnika nadal na pastwę losu. Wydziedziczony, zapomniany, skazany na nędzę, wyzysk, poniewierkę, robotnik traci zaufanie do wszystkich, chociażby najwznioślejszych haseł, traci wiarę w uczciwość ludzką i w możność wyrwania się z kleszczów nędzy. Staje przed drzwiami piekła dantejskiego, na których wyczytał straszny napis: „Lasciate ogni speranza" (porzućcie wszelkie nadzieje).

Doprowadzony do takiego stanu psychicznego, robotnik stanowi, oczywiście, podatny grunt dla wszelkich wywrotowych teoryj, głoszonych przez agentów komunizmu, wywrotowców z lewych, czy też z prawych wrogich zarówno dla państwa jak i dla klasy robotniczej ugrupowań.

Polepszenie bytu robotnika, polepszenie warunków jego pracy, szczere zaopiekowanie się nim przez czynniki państwowe i społeczne jest najlepszym środkiem w walce z zarazą komunistyczną.

My też uważamy, że zwalczanie komunizmu i doktryn komunistycznych, importowanych do nas ze wschodu jest istotnie koniecznością chwili obecnej. Zwalczanie komunizmu leży przedewszystkiem w interesie robotnika polskiego, który omamiony zwodniczemi i demagogicznemi hasłami idzie na lep tych wywrotowych idei, by następnie wciągnąć siebie i swoją rodzinę w jeszcze większą otchłań nędzy, w jeszcze większe nieszczęście. Klasycznym przykładem są dziesiątki i setki robotników odsiadujących karę więzienia za udział w akcji komunistycznej, podczas gdy agitatorzy, agenci kominternu, siedzą w kawiarniach nieuchwytni dla organów wymiaru sprawiedliwości, liczą zarobione za propagandę pieniądze i popijają z błogim uśmiechem najlepsze gatunki win zagranicznych. Ideowców bowiem wśród tych macherów od komunizmu niema. Są to przeważnie wyszkoleni fachowcy, dobrze opłacani przez III międzynarodówkę, działający często w porozumieniu i na korzyść kapitalistów.

To ostatnie twierdzenie może wydać się komuś paradoksem, jednakże jest ono uzasadnione. Gubernator rosyjski — z komedji Bielińskiego, który organizował w swej gubernji rewolucję komunistyczną, by móc aresztować nieprzychylnych mu ludzi, dostać odznaczenie za sprężystą działalność i likwidację rewolucji, a przy tej okazji zarobić, nie

jest wymysłem autora. Tacy ludzie i takie prowokacje istnieją. Kto nie wierzy, niech pojedzie do Zagłębia Dąbrowskiego i porozmawia szczerze z robotnikami. Dowie się, że kapitaliści, przeważnie przedstawiciele obcego a wrogiego nam kapitału, używają często metod tego gubernatora carskiego ze starej rosyjskiej komedji. Wystarczy, by robotnik upomniał się o swe słuszne prawa, by żądał tego, co mu za jego ciężką pracę należy się, a pracodawca wnet zwraca się do władz z doniesieniem, że w jego kopalni, czy fabryce szerzy się komunizm i wskazuje na tych, którzy żądają sprawiedliwości, jako na komunistów. Robotnik najniewinniejszy w świecie pada ofiarą, wędruje do więzienia śledczego, a gdy wykaże swoją niewinność i odzyska wolność, ciąży na nim długo piętno wywrotowca. Oczywiście, przy tak dobrej okazji, pracodawca ma podstawę do wyrzucenia go z pracy.

Nie należy nawet zbytnio się dziwić, gdy się zdarzy, iż tak ciężko posądzony i skrzywdzony robotnik, nie znajdując nigdzie oparcia, staje się naprawdę wywrotowcem i wpada w macki, czyhających na swoją ofiarę agentów kominternu. Więc czy nie jest to współpraca kapitalisty z agentem komunizmu na zgubę robotnika?

Twierdzenia te nie są pustemi frazesami, a oparte są na faktach, na żywych przykładach. Biskup Naczelny Kościoła naszego miał możność nie tak dawno, bo zaledwie przed paru tygodniami, zetknąć się bezpośrednio podczas wizytacji parafji w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej, z przedstawicielami świata pracy w Zagłębiu, będącymi równocześnie parafjanami Kościoła Marjawickiego. W rozmowie z Biskupem padają ważkie słowa, ciężkie oskarżenia, godne pożałowania fakty:

— Pracuję, mówi jeden z robotników — w bardzo ciężkich warunkach w fabryce, zmuszony jestem wdychać wyziewy siarczane, potrzebna mi jest dla neutralizacji trucizny pewna ilość mleka, przepisana przez lekarza. Zarabiam nie całe 4 zł. dziennie, pracuję tylko 4 dni w tygodniu. Mam liczną rodzinę. Boję się upominać o podwyższenie płacy dniówkowej, lub o przydział mleka, gdyż pracodawca posądzi mnie o komunizm. Mogę nietylko stracić pracę, lecz i dostać się do więzienia. Inspektor pracy jest bezsilny. Jego interwencja u fabrykanta zwykle nie odnosi skutku, a przeciwnie naraża później na jeszcze gorsze szykany ze strony pracodawcy.

Tak samo skarżą się górnicy, ci, którzy już za życia zaznają wszystkich męczarni piekła. Górnik, który cieszy się szacunkiem w innych cywilizowanych krajach, n. p. w Anglji, poniewierany jest przez pracodawcę w swoim własnym kraju.

— Na kopalni Renard—opowiada jeden z obecnych górników — sztygar nie nazywa inaczej górników jak: „bydło", „krasnoludki", „idjoci". Jeden z inżynierów na tejże kopalni nie może znieść, gdy który z górników posyła swe dzieci do szkoły średniej.

— Kto będzie wózki „ciskał" w kopalni, gdy wasze dzieci będą się kształcić? — pyta ten inżynier górnika. Widocznie kształcenie dzieci robotniczych w szkole średniej, też uważa za objaw komunizmu...

Tak traktowany jest robotnik polski we własnym kraju przez swoich i obcych kapitalistów. Ten sam robotnik, którego ciężar gatunkowy i wartość społeczną oceniła dostatecznie Francja, Stany Zjednoczone, Brazylja i inne państwa, do których robotnik nasz wędrować musiał, by ciężką i mozolną pracą zarobić na kawałek chleba dla siebie i rodziny. Tam nie mają obawy, że robotnik polski jest czy będzie roznosicielem zarazy komunistycznej, a przeciwnie robotnik polski jest elementem pożądanym i wysoko cenionym.

Twierdzimy z całem przekonaniem, że robotnik polski nie jest komunistą i wśród warstw robotniczych nie zaszczepi się nigdy obca nam i szkodliwa doktryna komunistyczna i hasła wywrotowe. Klasa robotnicza w Polsce, jak i na całym świecie przepojona jest dzięki specyficznym warunkom i swej strukturze radykalizmem niemającym nic wspólnego z doktrynami antypaństwowemi. Radykalizm społeczny jest raczej dodatnim czynnikiem państwowo-twórczym w każdym narodzie, a szczególniej w narodzie polskim; świadczą o tem ostatnie dziesiątki lat przed wojną światową, w których polski robotnik walczył nie o zdobycze socjalne, nie o międzynarodówkę, a przedewszystkiem walczył o Polskę razem z największymi Polakami epoki współczesnej.

Właśnie te tradycje z okresu walki o Polskę i pracy dla Polski dają całkowitą rękojmę, że polski robotnik jako element państwowo-twórczy nie dopuści do szerzenia się w jego środowisku obcych duchowi polskiemu doktryn antypaństwowych i da sobie radę z agentami kominternu i antypaństwowcami. Ma prawo jednak domagać się należytego traktowania ze strony pracodawców, ma prawo domagać się od czynników rządowych i społecznych prawdziwego zrozumienia dla swego ciężkiego położenia, pomocy i opieki przed wyzyskiem, poniewierką i prowokacją.

W jednym ze swych przemówień Pan Premjer gen. Sławoj-Składkowski powiedział, że najskuteczniejszym środkiem w walce z komunizmem, żerującym na nędzy ludzkiej mas, jest dążenie do usunięcia nędzy i poprawa bytu klasy pracującej, wzięcie w mocną rękę kapitalistów i zaspokojenie słusznych postulatów robotników. Nie ma nic słuszniejszego nad tę piękną i głęboką myśl. Trzeba ją tylko wcielać w czyn i wnikać głębiej w potrzeby i bolączki robotnika, a wtenczas zniknie obawa szerzenia się zarazy komunistycznej w Zagłębiu i innych centrach przemysłowych w Polsce.

O tę poprawę bytu robotnika polskiego walczymy i walczyć będziemy, oczywiście zgodnie z zasadami Ewangelji. Czynimy to nie w jakichkolwiek celach demagogicznych lub politycznych. Nie dążymy tą drogą do zdobycia sympatji klasy robotniczej; nie potrzebne nam są głosy robotnicze przy jakichkolwiek wyborach. Czynimy to przedewszystkiem zgodnie z zasadą Chrystusa miłości bliźniego oraz dlatego, że lud marjawicki rekrutuje się przeważnie z warstw robotniczych i włościańskich, z klas najbardziej po dzień dzisiejszy w Polsce upośledzonych.

Synod Polski

Ciekawe uwagi na temat obradującego niedawno w Częstochowie Synodu, zwołanego przez episkopat Polski zamieszcza tygodnik „Naród i Państwo". Uwagi te ze względu na nie spotykane dotąd oświetlenie stanowiska Polski względem Watykanu podajemy w całości.

„Odbywający się w Częstochowie Synod polski Kościoła Katolickiego wywołuje liczne głosy uzasadnionego zainteresowania na łamach prasy różnych odcieni politycznych. W głosach tych bardzo często spotyka się nuta pewnej dumy z faktu, że Polska dzisiejsza stoi nietylko w pierwszym rzędzie państw katolickich świata, ale — co więcej — może być z całkowitem uzasadnieniem wysunięta na czoło wszystkich tych państw, jako państwo o zupełnie wyjątkowem znaczeniu dla Kościoła Katolickiego.

Istotnie, Polska w stosunku do Kościoła Katolickiego zajęła niejako miejsce Austrji. Należy ona — obok Francji i Włoch — do rzędu 3 państw świata całego, które z racji przewagi ludności katolickiej, jej liczebności, a równocześnie swej siły państwowej, stanowią niejako podstawę znaczenia Kościoła Katolickiego w świecie. Przyczem jeszcze zachodzi tu duża różnica. Charakter wzajemnego stosunku państwa i Kościoła Katolickiego jest zupełnie inny we Francji i we Włoszech, niżeli w Polsce. W konsekwencji nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia Kościoła Katolickiego, jako organizacji międzynarodowej o politycznem znaczeniu, Polska zajmuje dziś stanowisko absolutnie wyjątkowe i — nawet z punktu widzenia czysto watykańskiego—jest bez żadnej przesady pierwszem z państw katolickich świata.

Lecz jeśli tak jest, to nie jest rzeczą małego znaczenia zwrócenia uwagi na wnioski stąd płynące. Czy Polska potrafiła sobie za-

---

14)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Szczęście tym razem mi sprzyjało. Udało mi się zdobyć cały przedział w wagonie sypialnym, który odbywał po raz ostatni swą podróż na trasie Piotrogród — Kijów. W przedziale tym mieściło się dwuch moich kolegów polaków, oraz jedna ukrainka, lekarka z zawodu, która chciała przedostać się do swej rodziny na Ukrainę.

Wagon cały, korytarze, a nawet platformy były tak szczelnie zapełnione przez żołnierzy, że wydostanie się na peron na którejkolwiek stacji nie było mowy. Na szczęście bolszewicy nie skasowali kotłów z gorącą wodą na wszystkich większych stacjach rosyjskich. Za minimalną opłatą można było z wagonu okna nie wysiadając kupić cały t. z. „czajnik" wrzącej wody i napić się herbaty.

Do stacji Mohylów dojechaliśmy bez przeszkód. W Mohylowie cały pociąg został otoczony przez silny oddział żołnierzy bolszewickich. Rozpoczęła się ścisła rewizja osobista wszystkich cywilnych pasażerów, która trwała przeszło trzy godziny. Wyjeżdżając z Piotrogrodu wymieniłem posiadaną gotówkę na złote ruble, które dobrze ukryłem między podwójnym dnem walizy. Przy sobie zaś zatrzymałem nieznaczną ilość gotówki w banknotach rosyjskiego rządu tymczasowego t. zw. „kierenkach" i mały brauning belgijski, z którym żal mi było się rozstać. Widząc przez okno wagonu, jak oddziały bolszewików wkraczały do kilku wagonów i bardziej podejrzanych „cywilów" wyprowadzano na peron, moja towarzyszka podróży, pani Tymczenko poradziła mi zniszczyć kompromitujące dokumenty, gdybym je przy sobie posiadał i schować dobrze lub wyrzucić przez okno broń. Wyjąłem z kieszeni rewolwer niezdecydowany, co mam z nim robić. Nie było czasu do namysłu Żołnierze „czeki" krzyczeli już przez okna naszego wagonu, by wszyscy cywile wychodzili wraz z bagażem na peron.

Przez oszklone drzwi przedziału zaglądał jakiś młody żołnierz, który jechał w korytarzu naszego wagonu od samego Piotrogrodu. Wygląd jego budził zaufanie. Otworzyłem drzwi i wyciągając do niego re-

pewnić należyte uwzględnienie jej interesów państwowych i narodowych w ramach międzynarodowej organizacji Kościoła Katolickiego? Czy istotnie potrafiła ona zapewnić sobie tego rodzaju stosunek kościoła do jej potrzeb i spraw, jaki cechował naprzykład dawniej stosunek Watykanu do interesów i spraw habsburskiej Austrji?

Nie chcemy tutaj poruszać zagadnień nadmiernie drażliwych. Chcielibyśmy zwrócić jednak, tytułem przykładu, uwagę na tego rodzaju zjawiska, jak swobodne i niemal powszechne germanizowanie ludności polskiej w Niemczech przez księży niemieckich, jak brak polskich biskupstw w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, prowadzący za sobą — jako rezultat i wyraz protestu — silny rozwój kościołów sekciarskich, jak niemożność zapewnienia należytego poszanowania polskich interesów państwowych i narodowych w tego rodzaju akcjach, jak akcja apostolska „pro Russia" etc.

Przypominanie o tego rodzaju sprawach jest w Polsce zadaniem szczególnie niewdzięcznem. Jesteśmy pod tym względem niejako unikatem wśród wszystkich państw i narodów świata. Wstydzimy się, że w dziedzinie spraw wyznaniowych możemy mieć wogóle jakiekolwiek zainteresowania państwowe, czy narodowe. Lecz wstyd ten jest zarówno fałszywy jak niebezpieczny. Przeciwnie, w naszej sytuacji politycznej musimy prowadzić na wszystkich kontach dość ścisły rachunek naszych potrzeb i naszych interesów. Za nieprzestrzeganie tego rachunku nazbyt drogo już raz zapłaciliśmy w przeszłości".

Słusznie „Naród i Państwo" ostrzega nasze społeczeństwo przed ślepą, naiwnie bezinteresowną i dającą się wyzyskiwać polityką, stosowaną względem rzym. katol. kościoła. Ostrzeżenie to jest jednak beznadziejne. Za podobną politykę płaciliśmy drogo nie jeden raz, jak mylnie pisze autor przytoczonego artykułu, lecz wielokrotnie, i niczego to jednak nas nie nauczyło. Byliśmy ostrzegani przez genjusz Słowackiego, lecz i ta przestroga ani na chwilę nie obudziła czujności narodu. Długo jeszcze zapewne i boleśnie historja, magistra vitae, będzie musiała uczyć nas rozumu i wykrywać zgubny kierunek mieszania religji do polityki, łączenia kościoła cudzoziemskiego z państwem polskiem i zaszczepiania zasad rzekomo religijnych, które obce są duchowi narodu.

Powiedzieliśmy „rzekomo religijnych" nie przez złośliwość, a opierając się na istotnej wartości tych zasad, określonych przez przedstawicieli samegoż kościoła. Tak, węgierski kardynał Seredi zastrzega się przeciwko tym katolikom, którzy chcą nazywać siebie ogólniej i szerzej chrześcijanami: „Nie chrześcijanin, ale katolik!" woła on. A cóż to jest „katolik" — bez chrześcijanina?

Chrześcijaństwo — to najwznioślejsze zasady Chrystusowe, to najszczytniejszy ideał człowieczeń-

---

wolwer powiedziałem: — Towarzyszu, proszę was przyjąć ode mnie w podarunku tę broń; sądzę, że mnie nie zdradzicie.

Żołnierz wziął bez wahania rewolwer i schował go w milczeniu do kieszeni.

Rozpoczęła się przykra uwłaczająca godności ludzkiej rewizja osobista pasażerów, na peronie na oczach licznej gawiedzi i wszystkich pasażerów pociągu. Kufry i walizki przewracano do góry dnem i wyrzucano bez ceremonji całą ich zawartość. Gdy kolej przyszła na mnie, byłem — sam nie wiem czemu to przypisać — zupełnie spokojny i pewny, że nieodkryją mojej skrytki dla złota i dokumentów. Tak się też stało. Zabrano mi tylko kilka setek papierosów słynnej fabryki tytoniu Bogdanowa, zegarek i całą posiadaną w kieszeni gotówkę w „kierenkach". Żołnierz rewidujący mnie, drwi w żywe oczy.

Zegarek — towarzyszu — jest wam niepotrzebny, bo i tak macie zadużo czasu i nie wiecie co z nim robić! Bez gotówki też możecie się obejść bo widzę że macie zapasy żywności, które wam wystarczą do Kijowa; zresztą jedziecie do burżujów, którzy obecnie rządzą Ukrainą, więc oni swemu przyjacielowi nie dadzą zginąć! Żołnierze i gawiedź otaczająca dowcipnego czekistę wybuchała śmiechem. Ja zaś zacisnąłem zęby i milczałem bojąc się, by niesprowokować szczegółowej rewizji mojej walizki, w której znajdowało się całe moje mienie i całe oparcie materjalne w wędrówce, ku nieznanej przyszłości w obcych stronach.

Takie zakończenie rewizji uważałem dla siebie za szczęśliwe; gorzej natomiast wypadła rewizja dla mojej towarzyszki podróży, którą ogołocono z całej posiadanej gotówki i biżuterji, przedstawiającej pokaźny majątek. Naogół jednak z wyników rewizji byli zadowoleni wszyscy. Czekiści okazywali nieukrywaną radość z obfitego połowu, my zaś odjeżdżając ze stacji Mohylów, cieszyliśmy się, że tylko na tem się skończyło.

Następnego dnia o godzinie 8 mej rano wysiadaliśmy z pociągu na głównym dworcu w stolicy nowego państwa — Kijowie.

Pierwszą niespodzianką, która uderzała w oczy każdego przybysza z północy, to stragany tuż obok dworca z niezliczoną ilością produktów spożywczych: białego chleba, słoniny, masła, wędlin i owoców. Był to widok dawno nie spotykany.

stwa, a katolicyzm, jak sam wyraz oznacza — to powszechność — i nic więcej. A powszechne jest dziś zło, powszechna jest obłuda, wyzysk niesprawiedliwość, rozpusta, nienawiść; powszechna jest niewiara i zaprzepaszczenie ideałów Chrystusowych.

Czyż nie słusznie religję kardynała Seredi nazwaliśmy „rzekomą religją".

Słusznie też Hulka Laskowski w jednym z artykułów swoich pisze o katolicyzmie:

„Katolickie Państwo i katolicka społeczność—to ogólnik nic nie mówiący. Katolikiem był wszak i Franciszek z Asyżu i Torkwemado, Ludwik XV i Napoleon I. Katoliczką była i św. Klara i pani Dubarry". — „Ludwik XV był królem rozpustnym, ale dbał o to, aby arcybiskup paryski koniecznie wierzył w Boga". Stanisław August był również rozpustnikiem, ale miał on „najmocniejszą religję", jak pisze o nim Karpiński.

„Po Ludwiku XV przyszła rewolucja, kończy p. Hulka, a po Stanisławie Auguście i jego „najmocniejszej religji" przyszedł upadek Polski. Warto o tem myśleć".

Istotnie, warto o tem myśleć, ale nie warto mówić o tem, ani pisać, bo to próżna przestroga, daremny trud: Polska śpi jeszcze hipnotycznym snem przy dźwiękch melodji słomianego chochoła.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. W dniu 15 b. m. wieczorem odbyła się u p. Prezydenta Rzeczypospolitej wspólna audjencja generalnego Inspektora sił zbrojnych, gen. Śmigłego-Rydza, premjera Składkowskiego, wicepremjera Kwiatkowskiego i ministra spraw zagranicznych Becka.

Narada ta trwała około czterech godzin. Przedmiotem jej były, jak słychać, zagadnienia polityki zagranicznej oraz sprawy nowej wewnętrznej organizacji politycznej.

Narada ta była wznowieniem stosowania praktyki, wytworzonej półtora roku temu, niedługo po śmierci Marszałka Piłsudskiego; narady jednak p. Prezydenta z gen. Inspektorem sił zbrojnych, premjerem i ministrem spraw zagranicznych od dłuższego czasu nie odbywały się.

Ostatnia odbyła się wczesną wiosną jeszcze za rządu p. Kościałkowskiego.

Obecnie został rozszerzony skład narady przez udział w niej p. wicepremjera Kwiatkowskiego.

W dniu 18 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana premjera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o służbie prac młodzieży. Pro-

---

W Piotrogrodzie żywiliśmy się przez kilka ostatnich tygodni przeważnie plackami z kartofli i nieokraszoną kaszą gryczaną. Chleba nie można było dostać nawet za dużą gotówkę. Tu zaś piętrzyły się całe sterty białego chleba i tłuszczów. Nic też dziwnego, że taki widok oddziaływał dodatnio nawet na największego pesymistę. Ba! i największy idealista, nie przywiązujący zbytniej wagi do rzeczy tak poziomych, jak biały chleb i „małorosyjska wędzonka", głodzony w Piotrogrodzie w ciągu dłuższego czasu, odzyskiwał humor i nabierał odrazu sympatji do młodego nowopowstałego państwa na widok podobnych smakołyków.

W Kijowie bywałem już kilkakrotnie w latach poprzednich i zawsze uważałem to miasto za jedno z najpiękniejszych na obszarze całej Rosji. Nie zważając więc na zmęczenie podróżą, oddałem bagaż na przechowanie i wyszedłem na miasto. Mimo wczesnej pory na ulicach stolicy ukraińskiej panował ożywiony ruch. Na głównej ulicy zwanej „Kreszczatik" spacerowali grupami oficerowie młodej armji. Nastrój ludności wesoły, nie widać było tego przygnębienia, jakie malowało się prawie na każdej twarzy mieszkańców północnej stolicy.

Po dłuższym spacerze zaszedłem do cukierni „Francois". Olbrzymia sala była przepełniona. Rozlegał się gwar ożywionych rozmów. Często dawał się słyszeć język polski.

Z cukierni udałem się na poszukiwanie znajomych. I tu szczęście mnie dopisało. Pierwszy znajomy, którego spotkałem, był pan Karpiński. Piastował on wysoki urząd w rządzie ukraińskim: był wiceministrem spraw wewnętrznych. Po serdecznem powitaniu zaproponował mi, bym u niego tymczasowo zamieszkał. Oczywiście propozycję przyjąłem z wdzięcznością. Kilka dni postanowiłem poświęcić na odpoczynek po ostatnich przejściach i podróży, a potem dopiero szukać jakiegoś zajęcia.

Radosny nastrój, który ogarnął mnie w pierwszym dniu pobytu w Kijowie, już po kilku dniach prysnął. Nastąpiło rozczarowanie i silna depresja duchowa. W stolicy Ukrainy też nie wszystko było w porządku. Nowy rząd, będący egzekutywą parlamentu, zwanego „Centralna Rada", nie czuł się tak dobrze, jakby to mogło się wydawać na pierwszy rzut oka. Na Ukrainie, w szczególności w Kijowie panował również chaos i anarchja. Sy-

jekt tego dekretu przewiduje stworzenie specjalnych hufców pracy dla młodzieży przedewszystkiem bezrobotnej.

Hufce te podlegać będą ministrowi spraw wojskowych.

W kilku wsiach pow. hrubieszowskiego i zamojskiego woj. lubelskiego władze państwowe stwierdziły działalność wywrotową szeregu agitatorów, stosujących bezwzględny terror wobec miejscowej ludności. W związku z tem zarządzono ostatnio rewizje u działaczy komunistycznych, aresztując ich i przekazując władzom sądowym.

W dniu 16 b. m. w trakcie przeprowadzania rewizji we wsi Żuków gm. Miączyn pow. Hrubieszowskiego zebrała się większa grupa, która, pragnąc udaremnić aresztowanie ich przywódcy, zaatakowała czynnie oddział policyjny. Do policji oddano szereg strzałów rewolwerowych, w wyniku czego zostało ranionych trzech policjantów, z których jeden zmarł w szpitalu w Zamościu.

Dowódca oddziału policyjnego polecił oddać w powietrze salwy ostrzegawcze, gdy zaś to nie odniosło skutku i wywrotowcy w dalszym ciągu nacierali na policję, oddział policyjny zmuszony był w obronie własnej oddać strzały do atakujących.

W czasie starcia zabitych zostało 5 wywrotowców. Po przywróceniu spokoju władze bezpieczeństwa aresztowały 15 znanych komunistów podżegaczy.

W dniu 18 b. m. przybył premjer gen. Sławoj-Składkowski na inspekcję województwa lubelskiego, a zwłaszcza tych gmin, gdzie przed kilku dniami miały miejsce wystąpienia elementów komunizujących. Na stacji kolejowej Zawada zameldował się premjerowi wojewoda lubelski dr. Rożniecki w towarzystwie starosty zamojskiego Zamecznika. Po odbytej konferencji premjer przeprowadził inspekcję w następujących wsiach: Skierbieszów, Wysokie, Wolica Uchańska, Cieszyn, Hajowniki i Lipiny. Premjer na miejscu informował się o istotnych nastrojach ludności, która — terroryzowana dotychczas przez młodocianych agitatorów komunistycznych — obecnie współdziałała z organami policji w ich wyłapywaniu. Większe oddziały policji znajdują się w dalszej akcji wyszukiwania broni i podżegaczy.

W godzinach popołudniowych premjer wziął osobiście udział w pogrzebie posterunkowego P.P. Jana Urbasia, który padł w czasie tych zajść. Pogrzeb ten był wielką manifestacją hołdu ludności Zamościa i okolicy dla funkcjonarjusza państwowego, który wypełnił swój obowiązek, pieczętując go ofiarą życia.

W dniu 15 b. m. Warszawa uroczyście powitała powracające z manewrów oddziały wojskowe.

U wylotu ul. Grochowskiej ustawiono bramę tryumfalną, przez którą wkroczyły o działy piechoty w mundurach polowych oraz artylerja.

Przy dźwiękach orkiestr oddziały ustawiły się

---

tuacja była podobna do tej, jaka się wytworzyła w Piotrogrodzie po pierwszej rewolucji rosyjskiej, za rządów Kiereńskiego. Różnica polegała jedynie na tem, że rząd Kiereńskiego wogóle niezdolny był do żadnej pracy twórczej i do przejawienia jakiejkolwiek inicjatywy, natomiast rząd ukraiński pod przewodnictwem głośnego powieściopisarza ukraińskiego Włodzimierza Winniczenki i Szymona Petlury, jako ministra wojny, miał jak najlepsze chęci i dużo dobrej woli do opanowania sytuacji w kraju i zaprowadzenia ładu i porządku. Zadanie to przerastało jednak jego siły. Naród ukraiński zbyt długo był w niewoli, zbyt długo był pod uciskiem Rosji carskiej, by mógł tak odrazu we własnem niezależnem państwie stworzyć sprawnie funkcjonujący aparat państwowy, stworzyć własną armję, własną milicję, któraby mogła utrzymać ład na olbrzymich obszarach Ukrainy. Brakło przedewszystkiem sił fachowych, brakło własnej inteligencji wychowanej w duchu ukraińskim. Dużo poważnych placówek państwowych obsadzono Polakami, którzy z całą życzliwością i oddaniem pracowali dla nowopowstałego państwa. Liczba ich była jednak zbyt mała, aby podołać mogli pietrzącym się trudnościom. Do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba było rozprzężenie na froncie południowo-zachodnim. Obrona tego frontu, po oderwaniu się Ukrainy, przypadła w udziale młodemu państwu. Rozciągał się on od granic Rumunji aż do błot Pińszczyzny. Chaos i zamieszanie powiększali zbiegowie z Rosji Sowieckiej, przeważnie byli oficerowie carscy, którym groziła niechybna śmierć tam, gdzie tylko sięgała władza bolszewicka. Był to element mało wartościowy i niepożądany. Ludzie ci, rdzenni Rosjanie, w pierwszych dniach po przybyciu na Ukrainę zanim zdołali oprzytomnieć od strachu, jaki im towarzyszył w ucieczce z raju sowieckiego, byli pokorni i cisi. Wszyscy prawie chcieli uchodzić za Ukraińców i jak najmniej zwracać na siebie uwagi. Jednak już po kilku dniach odzyskiwali swoją dawną butę, nakładali odznaki oficerskie i przepijali resztki gotówki, którą udało się im przemycić z Rosji. Pełno ich było w restauracjach i kawiarniach Kijowa, gdzie wyprawiali stale gorszące awantury, likwidowane przy pomocy milicji, a nieraz nawet przy pomocy całego oddziału wojskowego.

C. d. n.

na Placu Marsz. Piłsudskiego. Przeglądu dokonał dowódca gen. Trojanowski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił prezydent Starzyński.

W odpowiedzi na przemówienie prezydenta miasta, dowódca całości płk. Dwerski podziękował Warszawie za zgotowane gorące i serdeczne przyjęcie, poczem wzniósł okrzyk „Niech żyje Warszawa", a zgromadzone na placu wojsko okrzyk ten trzykrotnie powtórzyło.

Po zakończeniu oficjalnej części przyjęcia rozdano żołnierzom paczki żywnościowe.

Następnie poszczególne pułki udały się do koszar, gorąco i owacyjnie witane na trasie.

Wszystkie miasta, w których skonsygnowane są oddziały wojskowe, zgotowały żołnierzom, powracającym z manewrów gorące przyjęcie.

Niemcy. Niemiecki dziennik „Berliner Tageblatt„ podaje sensacyjną wiadomość, której źródła trzeba szukać w Berlinie. Dziennik pisze że otrzymał potwierdzenie wiadomości o ciężkiem zachorowaniu Stalina na infractio, t. j. zwężenie aorty.

W Kremlu podobno rozpoczęła się już walka o zajęcie stanowiska po Stalinie. Największe szanse ma Woroszyłow. „Berliner Tageblatt" przewiduje wielkie zmiany w całym systemie rządzenia w Sowietach.

Berlin spodziewa się po Woroszyłowie zapoczątkowania energicznej akcji obsadzania głównych stanowisk politycznych w Sowietach przez rasowo rdzennych Rosjan. Woroszyłow, jak się tu spodziewają, przystąpi do likwidacji Żydów i Gruzinów którzy dotychczas zajmowali czołowe stanowiska. Sprawdzenie się tej wiadomości o Woroszyłowie byłoby bardzo na rękę Berlinowi, gdyż osobę jego możnaby doskonale zdyskontować. Berlin nareszcie uzyskałby materjał o wartości pierwszorzędnej i mógłby rozpocząć wielką propagandę pod hasłem „Woroszyłow to wojna w Europie".

W ostatnich kilku tygodniach Niemcy przystąpili do gorączkowej pracy nad fortyfikowaniem granicy wschodniej. Jak wynika z wiadomości otrzymywanych drogą okólną, Niemcy stwarzają na swej wschodniej granicy łańcuch fortyfikacji, na wzór słynnej francuskiej linji Maginota.

Pierwsze prace fortyfikacyjne zaczęły się na Śląsku niemieckim, gdzie wyzyskano dosłownie każde załamanie, wszystkie naturalne wzniesienia terenu i brzegi Odry.

Centrum śląskich fortyfikacji stanowi Wrocław. W okolicach Wrocławia pobudowano szereg hangarów i lotnisk wojskowych, oraz schrony podziemne dla ciężkiej artylerji. W Wrocławiu też ma swą siedzibę nowomianowany komendant prac fortyfikacyjnych na Śląsku gen. von Boem-Bessing.

W ten sposób Wrocław urósł na wypadek przyszłej wojny do stanowiska dominującego, gdyż stanowić będzie bazę i centrum wypadowe lotnictwa. Wynika z tego również, że twierdza wrocławska przeznaczona jest do odegrania pierwszorzędnej roli na wschodzie Niemiec.

W parze z budową fortyfikacji poszła również rozbudowa kolejowego węzła wrocławskiego, któ ry już dziś potrafi sprostać temu olbrzymiemu zadaniu, jakie będzie miał do wykonania w wypadku ewentualnej wojny na wschodzie Niemiec.

Czechosłowacja. W kołach politycznych państw Małej Ententy duże wrażenie wywołały głosy prasy czechosłowackiej na temat stosunków między Polską a Czechosłowacją. Z niezwykle znamiennymi wywodami w tej mierze wystąpiło pismo „Hospodarska Polityka" a wystąpieniu temu specjalnego znaczenia nadała okoliczność, że uwagi te przedrukowane zostały przez liczne dzienniki z półoficjalną „Prager Presse" na czele.

„Hospodarska Polityka" dała wyraz przekonaniu, że obecnie po „wyprostowaniu" stosunków polsko-francuskich nadszedł czas, aby uregulować również wzajemne stosunki między Polską a Czechosłowacją.

„W przeszłości — pisze czeska gazeta — najważniejsza może przeszkoda tkwiła w tym, że zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie nie było ochoty do zawarcia aljansu wojskowego. Polska nie chciała brać na siebie naszych niebezpieczeństw, my nie chcieliśmy brać niebezpieczeństw polskich. Najnowsza historja nauczyła nas, że jest to sposób myślenia ludzi małych. Jeżeli przestanie istnieć samodzielna Polska, skończy się również istnienie samodzielnej Czechosłowacji. Losy obu państw są ściśle ze sobą złączone, chociaż psychika obu narodów jest w tym i owym różna".

Hiszpanja. Wojna domowa w Hiszpanji trwa, a szala zwycięstwa nie przechyliła się decydująco na żadną ze stron wojujących, chociaż w ub. tygodniu powstańcy odnieśli kilka drobnych sukcesów.

Donoszą z Madrytu, iż słynny Alcazar, w którym bronią się zbuntowani kadeci szkoły oficerskiej pod dowództwem majora Moscardo, jest już usypiskiem gruzów.

Niezwykła odwaga obrońców Alcazaru, którzy od początku powstania odcięci od wojsk powstańczych, dzień po dniu znoszą gwałtowne bombardowanie artyleryjskie, staje się jednym z najbardziej wstrząsających epizodów wojny domowej.

Po odrzuceniu pośrednictwa księdza katolickiego Camarassa, wysłanego przez dowódcę wojsk rządowych, by skłonić oblężonych do poddania się, powstańcy odrzucili z kolei interwencję ambasado-

ra chilijskiego. Jeśli ambasador Chili żąda czegoś od nas — oświadczył mjr. Moscardo — niech się zwróci do naszego rządu w Burgos.

Decydujący atak wojsk rządowych na Alcazar oczekiwany jest każdej chwili. Kadeci, u których widoczny jest brak amunicji, prawie nie odpowiadają na ostrzeliwania artyleryjskie.

Liga Narodów. W dniu 18 b. m. o godz. 17-ej rozpoczęło się pierwsze poufne posiedzenie 93-ej Sesji Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem delegata Chili, Rivas Vicuchna.

Na wstępie sekretarz generalny Ligi Avenol złożył sprawozdanie ze swej podróży do Rzymu i konferencji, odbytych tam z Mussolinim i z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. Avenol oświadczył, iż rząd włoski uzależnia swój udział w pracach Ligi od niedopuszczenia delegacji abisyńskiej do obrad. Avenol zaznaczył przy tym, że nie chodzi w danym wypadku o przesądzenie statutu państwowego Abisynji z punktu widzenia prawa międzynarodowego, oraz że nadal obowiązuje w tej zasadniczej kwestji stanowisko, zajęte przez Zgromadzenie Ligi Narodów w rezolucji z dn. 8 lipca b. r. Chodzi natomiast o wyjaśnienie przez komisję weryfikacyjną, czy pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej będą wystarczające, aby delegacja ta mogła wziąć udział w pracach Zgromadzenia Ligi Narodów.

Porządek dzienny sesji Rady nie może wywołać większego zainteresowania. Skupia się ono chwilowo wokoło jednego zagadnienia: — Jak zatrzasnąć drzwi przed delegacją abisyńską?

Sekretarz generalny Ligi Avenol zawiadomił dziś Radę Ligi, że Włochy uzależniają swój udział w pracach Zgromadzenia od nieobecności delegacji abisyńskiej. Powrót Włochów jest rzeczą na tyle pożądaną, że Zgromadzenie niewątpliwie przejdzie do porządku dziennego nad skrupułami sumienia i Abisyńczyków usunie. Sprawa ta jednak łatwą nie jest. Delegacja abisyńska przybywa wyposażona w identycznie te same pełnomocnictwa, co przed kilku miesiącami. Oczywiście prawnicy coś znajdą, a może nawet nie zadadzą sobie trudu szukania pretekstów.

W każdym jednak razie, jeśli nawet nie wyłoni się sprzeciw, sprawa dopuszczenia delegacji abisyńskiej nie będzie załatwiona tak szybko. Na początku obrad delegacja abisyńska będzie więc obecna. Dopiero uchwała Zgromadzenia o nieważności pełnomocnictw zmusi ją do opuszczenia sali. A wówczas delegacja włoska wyjedzie z Rzymu, aby nazajutrz wkroczyć do pałacu Ligi. Będzie to ostatni akt tej najbardziej niechlubnej w historji Ligi tragi-komedji.

Zapowiedź surowych kar
za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu drogowym

Premjer Sławoj-Składkowski podpisał okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę, oraz starostów, stwierdzający, że wysiłki, mające na celu skłonienie ludności do przestrzegania przepisów o ruchu na drogach nie dały dostatecznych wyników. Przedewszystkiem wykroczeń dopuszczają się woźnice pojazdów konnych, rowerzyści i poganiacze zwierząt, przy czym większość tych wykroczeń wywołana jest lekceważeniem przepisów, dotyczących właściwego korzystania z dróg. Wpływ obecnego stanu rzeczy na ogólne bezpieczeństwo i porządek ruchu nie wymaga podkreślenia, zaś na wypadek wojny, podniesionego nastroju i wzmożonego ruchu na drogach nie poszanowanie przepisów może mieć bardzo daleko idące konsekwencje zarówno dla używających dróg, jak i dla sprawności ruchów wojsk. W związku z tym dla skuteczniejszego wdrożenia ludności do przestrzegania przepisów o ruchu drogowym, okólnik poleca wydanie odpowiednich zarządzeń i baczne nadzorowanie ruchu na drogach. W wypadkach naruszenia przepisów, szczególnie, gdy ich znajomość nie ulega wątpliwości, stosowane być mają surowe kary.

Zawiadomienie

Naczelny Biskup zawiadamia Kapłanów, że dnia 6 października r. b. odbędzie się w Płocku przy Świątyni w sali posiedzeń kapituła generalna.

Na ten dzień mają przybyć do Płocka wszyscy kapłani, którzy brali udział w pierwszej kapitule generalnej w roku 1906-ym, oraz kapłani należący do kapituły, zwołanej w roku 1918-ym.

Ogłoszenie.

Matka Janiny Bieleckiej, urodzonej w r. 1918 w Kosinie gm. Rogozin pow. Płockiego, wyznania marjawickiego, poszukuje swej córki, o której nie ma od dłuższego czasu żadnej wiadomości.

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu J. Bieleckiej, proszony jest o nadesłanie wiadomości do Klasztoru SS. Marjawitek w Płocku.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79